**Podsumowanie dyskusji wokół filmu Kantemira Bałagowa „Wysoka dziewczyna” pokazywanego w IKFON w dniach 18 – 31 stycznia 2021 roku**

„Ciężkie kino, ale warte uwagi” – skomentowała film jedna z klubowiczek. Większość opinii była jeszcze bardziej entuzjastyczna, jakkolwiek wielu widzów czuło się wręcz „przeczołganych” przez mroczną wizję powojennych losów kobiecych w filmie rosyjskiego reżysera. Niektórzy nawiązywali do literackiego pierwowzoru, czyli do przeczytanej niegdyś książki Swietłany Aleksijewicz „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety”, a nawet do spektaklu opartego na tej prozie. Wszyscy jednoznacznie odczytali antywojenne przesłanie filmu. Pewne kontrowersje wzbudził natomiast polski tytuł - „Wysoka dziewczyna” brzmi znacznie słabiej niż w oryginale „Dylda”, czyli Tyczka, wskazujący na niezgrabność czy dziwaczność głównej bohaterki.

 Wielu widzów zwróciło uwagę na kolorystyczne bogactwo filmu i jego wielkie znaczenie dla fabuły. Poruszeni filmem Bałagowa dopytywali się o inne filmy rosyjskie czy radzieckie, które warto by kiedyś pokazać w Klubie Konesera. Starsze pokolenie dobrze pamięta kino ZSRR, albowiem pomimo swojej propagandowej wymowy doczekało się wielu arcydzieł. W przypadku „Dziewczyny” szczególnie przemówiła do klubowiczów niejednoznaczność filmu - żywo dyskutowany był problem szpitalnej eutanazji czy zastępczego macierzyństwa. Wyobraźnię dyskutantów pobudziło także wymyślanie dalszego ciągu losów bohaterek. Pojawiały się scenariusze i pesymistyczne, i optymistyczne, choć także bardzo śmiałe, na przykład sugestia, że ze związku Maszy i Iji mogłyby się kiedyś narodzić członkinie antyputinowskiego ruchu Pussy Riot.

 Choć film skupia się na losach dwóch młodych skontrastowanych ze sobą kobiet, zwracano także uwagę na bogaty i zróżnicowany drugi plan filmu, w tym na stalinowską rzeczywistość, która znienacka i jakby mimochodem ujawnia swoją opresyjną twarz. Dostrzeżone zostały również siermiężne realia życia codziennego w powojennym Leningradzie, w tym charakterystyczne mieszkania zwane komunałkami. Jeden z widzów miał nawet okazję odwiedzić kiedyś radzieckie miasto i zobaczyć spustoszenia, jakie wywołała tam wojna.

Najchętniej komentowaną sceną był obiad u rodziców Saszy – scena wieloznaczna, a zarazem kumulująca rozliczne wątki tego filmu: polityczne, klasowe czy emocjonalne. Uderzający dla wielu był natomiast panujący w filmie Bałagowa uczuciowy chłód – jakby na przekór wielkim emocjom targającym straumatyzowanymi bohaterkami. Bo przecież, jak zauważył jeden z komentujących, toczy się tutaj nieustająca gra o najwyższą stawkę, czyli o życie i śmierć, w rozmaitych ich przejawach. Tym, co najbardziej zafascynowało odbiorców „Wysokiej dziewczyny”, był ukazany na ekranie nieoczywisty wymiar człowieczeństwa, skłaniający do głębszego namysłu, ale też do ponownej lektury filmu. W obliczu tych wszystkich odkryć i olśnień szczególną uwagę widzów zwrócił młody wiek reżysera, który z niebywałą dojrzałością psychologiczną i filmową zdołał udźwignąć trudny i ciągle pomijany przez kino temat, jakim jest kobiece doświadczenie wojny.

Audiodeskrypcję oceniano pozytywnie, aczkolwiek niektórzy zwracali uwagę na drobne błędy językowe czy brak precyzji w opisie.